OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Czwartek 4 marca 1937 r. Nr. 63

Obóz Zjednoczenia Narodowego

powstał na zjeździe delegatów miast

Wczoraj o godz. 17 m. 30 odbyło się w sali Ratusza w Warszawie pierwsze posiedzenie Zjazdu Organizacyjnego Działaczy Społecznych z miast Rzeczypospolitej, w którym wziął osobiście udział i wygłosił przemówienie, twórca nowego obozu politycznego p. płk. Adam Koc.

Wielka sala Rady Miejskiej przybrana była zielenią, barwami narodowymi oraz herbami siedmiu miast Rzeczypospolitej: Warszawy, Poznania, Krakowa, Gdyni, Lwowa, Łodzi i Wilna.

Na wprost stołu prezydialnego widniał herb miasta ze słowami Staszica „Wieś dała początek miastom, miasta dają obfitość wsiom.

Posiedzenie zagaił prezydent m. st. Warszawy p. min. Stefan Starzyński, dziękując przybyłym w liczbie około 400 osób reprezentujacym 150 miast Rzeczypospolitej za udział w zebraniu i zapraszając do stołu prezydialnego poszczególnych dzielnic Polski.

Po tym otwarciu p. prez. Starzyński poprosił do głosu pana pułkownika Adama Koca.

W chwili, gdy mówca zbliżał się do trybuny, przy której zainstalowany był mikrofon Polskiego Radia, na sali zerwała się burza oklasków oraz okrzyki: „Niech żyje pan pułkownik Koc!"

Wśród tych owacyj płk. Koc stanął przed pulpitem i wygłosił przemówienie, które podajemy na str. 6-ej.

„Syty naród gwarancją pokoju"

Min. v. Ribbentrop o zamierzeniach kolonialnych Rzeszy

BERLIN. Ambasador v. Ribbentrop wygłosił wczoraj w Lipsku na zgromadzeniu komisji polityki gospodarczej partii narodowo - socjalistycznej przemówienie, poświęcone sprawie planu czteroletniego oraz zagadnieniem kolonialnym.

Mówca oświadczył, iż z chwilą, gdy wielkie organizmy gospodarcze, jak Francja, Ameryka i W. Brytania, zamknęły się w granicach celnych, kierownicy życia gospodarczego Niemiec podjęli olbrzymie wysiłki, aby umożliwić normalną wymianę towarową z zagranicą.

Przechodząc do spraw kolonialnych, Ribbentrop oświadczył, że Traktat Wersalski podzielił narody na posiadające i nieposiadające. Stworzono z jednej strony niezadowolenie, a z drugiej brak zaufania. Leży w interesie wszystkich, aby niepokój ten usunąć przez wyrównanie. Nie jest możliwa sytuacja, aby jedne kraje obfitowały we wszystko, a inne walczyły o minimum egzystencji.

Po odrzuceniu „kłamstw o przewinieniach kolonialnych" mówca oświadczył, że Niemcy podtrzymują swe prawo do kolonij, odrzucając kategorycznie wszelkie zastrzeżenia. Niemcy nie chcą prowadzić imperialistycznej polityki kolonialnej, ani nie chcą rozbudowywać swych kolonij jako bazy strategicznej. Rozstrzygającym argumentem przeciwko tego rodzaju posądzeniom jest niemiecko-brytyjski układ morski.

Z faktu posiadania kolonij, jak oświadczył Kanc. Hitler, nie wpłynie zwiększenie niemieckiego programu morskiego.

Niemcy chcą kolonij, ponieważ potrzebują źródła surowców, rynków zbytu oraz terenów dla niemieckiej przedsiębiorczości.

Niemcy mogą dziś żądać gestu, który posiadałby wielkie znaczenie dla ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy.

Wielkie znaczenie planu czteroletniego polega na tym że nie ma lepszej gwarancj trwałego pokoju, aniżeli zadowolony i nasycony naród.

„Chłopską kartę" chcą odegrać

Sowiety w Hiszpanii po odwołaniu Rosenberga

PARYŻ. „Le Matin" twierdzi, że odwołania ambasadora Rosenberga z Hiszpanii bynajmniej nie należy interpretować jako zamiaru osłabienia akcji sowieckiej w Hiszpanii.

Wyznaczenie następcą Rosenberga Gajkisa, znanego specjalisty od propagandy komunistycznej wśród ludności rolniczej, świadczy, iż komuniści zamierzają obecnie wygrać w Hiszpanii „kartę chłopską".

Pod rozkazy Gajkisa zostaną oddani wszyscy agenci kominternu, pracujący na terenie hiszpańskim.

Z drugiej strony liczni agenci m. in. Kożuchow, Tarski i Somow, którzy nie zdołali się dostosować do warunków hiszpańskich, zostali odwołani do Moskwy.

Pełnomocnictwa Gajkisa, jak zapewnia dziennik, idą o wiele dalej niż pełnomocnictwa Rosenberga.

M. in. rozkazom Gajkisa ma podlegać Antonow Owsiejenko, który dotychczas działał w Barcelonie zupełnie samodzielnie.

Nowy strajk górników w Pecs

z powodu wydalenia 146 pracowników

BUDAPESZT. Po zakończeniu strajku głodowego w kopalni węgla w Pecs, dyrekcja podwyższyła robotnikom płace o 8 proc. Ale równocześnie zwolniła 146 górników posądzonych o organizowanie rozruchów.

Na wiadomość o tym, organizacje robotnicze w całym okręgu górniczym ujęły się za zwolnionymi, ogłaszając wczoraj strajk ogólny, który objął 4 tys. robotników.

Nie odbył się pojedynek

między dygnitarzami włoskimi

RZYM. Duże zainteresowanie wywołała tu sprawa honorowa, pomiędzy marsz. de Bono, b. naczelnym wodzem armii włoskiej w Abisynii, a ministrem kolonii p. Lessona.

Powodem zatargu była akcja publicystyczna marsz. de Bono, który postawił szereg zarzutów min. Lessona, krytykując jego działalność administracyjną w okresie wojny abisyńskiej.

Świadkami marsz. de Bono byli: b. sekretarz generalny partii Farinacci i Constanzo Ciano, prezydent parlamentu.

Świadkami ministra kolonii Lessona byli prezydent senatu Federzoni i minister oświaty Bottai.

Sąd honorowy w składzie sen. Bodrero, dep. Caradonna, dep. Maggi, dep. Rotigliano pod przewodnictwem sen. San-ti-Romano zebrał się popołudniu i orzekł, że sprawa nie daje powodów do spotkania z bronią w ręku między marsz. de Bono i min. Lessona.

Marsz królewski hymn Hiszpanii

na zarządzenie gen. Franco

SALAMANKA. Wczoraj opublikowano dekret, uznający marsz królewski jako hymn narodowy i wczoraj jeszcze z okazji wręczenia listów uwierzytelniających przez ambasadora włoskiego gen. Franco, został odczytany publicznie.

Po wymianie przemówień okolicznościowych, gen. Franco wraz z nowym ambasadorem ukazał się na balkonie ratusza, a w tej samej chwili pięć połączonych orkiestr wojskowych zagrało pierwsze takty hymnu.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje: Dzień minął spokojnie na wszystkich odcinkach. Ubiegłej nocy nasze wojska zaatakowały park zachodni, zadając przeciwnikowi ciężkie straty i biorąc liczną zdobycz.

Wielu uciekinierów ze strefy zajętej przez przeciwnika nadal zgłasza się do linij wojsk rządowych.

Ataki przeciwnika na odcinkach Escurialu i mostu francuskiego zostały odparte. Wojska rządowe poprawiły swe stanowiska, zajmując kilka powstańczych rowów strzeleckich na odcinkach Jarama i Casa del Campo.

Na froncie Almeria wojska rządowe kontynuują natarcie, zajmując szereg ważnych punktów strategicznych dokoła m. Orgiva.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu:

Na odcinku stołecznym panował wczoraj z rana względny spokój. Jedynie na szosie la Coruna wojska rządowe zaatakowały straże przednie powstańców, przegrupowujących się do natarcia.

Po krótkiej walce powstańcy cofnęli się, przy czym artyleria rządowa zastosowała skuteczny ogień zaporowy.

Nowy Wysoki Komisarz Gdańska

objął urzędowanie

GDAŃSK. Wczoraj po poł. przybył do Gdańska nowy Wysoki Komisarz prof. dr. Burckhardt z małżonką, witany na dworcu przez Komisarza Generalnego R. P. ministra Chodackiego i radcę komisariatu dr. Bataglię oraz przedstawicieli Wolnego Miasta.

Huragan nad Piotrkowem

wyrywał drzewa i zwalał kominy

Nad Piotrkowem przeszła burza z niezwykle silnym wichrem. Wichura wyrywała drzewa z korzeniami, zrywała dachy i wywracała kominy.

We wsi Chabiewice wichura zerwała komin z domu Michała Łakomego, wskutek czego powstał pożar, który strawił całkowicie zabudowania gospodarcze.

Frontem do Morza!

Zwiększenie włoskich sił zbrojnych

tematem obrad Wielkiej Rady Faszystowskiej

RZYM. — Na wczorajszym posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, Mussolini, wygłosił przemówienie na temat przygotowania wojskowego na rodu.

Uchwalono następnie rezolucję, stwierdzającą, iż wielka rada faszystowska po obszernym referacie szefa rządu na temat stanu przygotowania wojskowego Włoch, uważa, iż przygotowanie to jest zadawalniające, ale wszelką ewentualność ograniczenia zbrojeń, nawet odległego, należy ostatecznie wykluczyć.

Wielka rada faszystowska postanowiła: zrealizować plan dalszego odpowiedniego zwiększenia włoskich sił zbrojnych, postanowiła zmilitaryzować wszystkie czynne siły narodu od 18 do 55 lat z periodycznym powoływaniem roczników, podlegających mobilizacji, wezwać naukę i technikę włoską do współpracy, ponieważ jedynie dzięki nauce i gotowości na wszelką ewentualność narody mniej wyposażone mogą przeciwstawić się możliwej agresji narodów bogatych i posiadających obfite zasoby naturalne.

Wielka rada faszystowska przyjęła poza tym następującą uchwałę: po wysłuchaniu expose ministra spraw zagranicznych Ciano o sytuacji międzynarodowej, wielka rada faszystowska wyraża swą solidarność z narodową Hiszpanią i wita siły zbrojne gen. Franco, którego zwycięstwo powinno oznaczać koniec wszelkich wysiłków bolszewickich na zachodzie i początek nowej epoki potęgi i sprawiedliwości społecznej dla narodu hiszpańskiego, związanego z narodem włoskim wiecznymi więzami języka, religii i historii.

Ministrowi spraw zagranicznych polecono zakomunikowanie w drodze oficjalnej tej uchwały rządowi gen. Franco.

Wielka rada faszystowska potwierdza wolę faszyzmu współpracy we wszystkich dziedzinach z innymi krajami, które wykazują, lub wykażą chęć współpracy z faszystowskimi włochami.

Wielka rada faszystowska przesłała pozdrowienia wicekrólowi marszałkowi Grazia-ni, wyrażając uznanie faszystom i robotnikom włoskim w Addis Abebie za ich stanowisko po zamachu.

Następne posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej zostało wyznaczone na godz. 22 dn. 3 marca.

Ciągnienie dolarówki

Odbyło się losowanie 4% Premiowej Pożyczki Dolarowej. Premie padły na następujące numery:

Dolarów 40.000.— Nr. 843.648.

Dolarów 8.000.— Nr. 1.263.602.

Dolarów 3.000.— 1.014.184, 800.346, 390.983.

Dolarów 1.000.— 362.716, 432.225, 741.551, 1.139.980, 1,459,793.

Zł. 500 Nr. Nr.: 66503 78760 143848 246648 261221 373384 559843 979515 1.252387 1267739.

Zł. 100 Nr. Nr.: 12541 15714 28676 50797 74277 188025 76097 91254 99045 196955 303069 202596 226969 241782 243906 247763 259725 283480 303802 343620 353342 354693 365475 388585 406070 406143 448981 451839 467983 473690 479930 509756 529200 577942 584981 595360 596564 610424 626956 659866 678665 719940 726955 744427 767674 792887 854312 928787 960740 967736 975020 975693 1000133 1029269 1048553 1082211 1085315 1116854 1132092 1140873 1143209 1180348 1182468 1202619 1214643 1238990 1267170 1327242 1338023 1349171 1372918 1413584 1415663 1428014 1429869 1432694 1464554 1482288 1487432.

Jutro zbiera się Sejm

Pogłoski w kuluarach o nowym wystąpieniu płk. Koca

Po tygodniowej przerwie zbierze się jutro Sejm na plenarne posiedzenie.

Przede wszystkim Sejm załatwi rządowy projekt ustawy o komisjach rozjemczych w zatargach pracy. W komisjach sejmowych znajduje się, jak już donosiliśmy, szereg ważnych projektów ustaw, które nie były jeszcze rozpatrywane. Natomiast załatwiono już w komisji projekt ustawy w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Przypominamy, że projekt tej ustawy jest ramowy, to znaczy, że upoważnia Rząd do ustalania każdorazowo skróconego dnia pracy oraz okres ważności tego zarządzenia. Wszystkie poprawki poselskie, które zmierzały do wyraźnego ustawowego ustalenia nowego czasu pracy w górnictwie zostały niestety odrzucone. Przypuszczalnie projekt tej ustawy znajdzie się na jednym z najbliższych posiedzeń sejmowych.

W piątek rozpoczną się plenarne posiedzenia Senatu. Porządek dzienny wypełniony będzie sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarz budżetowy na rok 1937/38. Obrady nad budżetem trwać będą zapewnie tydzień.

W okresie obrad Senatu pracować będą komisje sejmowe, przygotowując materiał dla plenarnych posiedzeń Sejmu.

Wiele w kuluarach sejmowych rozprawia się na temat Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jak dotychczas jedynie grupa regionalna białostocka zgłosiła przystąpienie do obozu tworzonego przez płk. Koca. W najbliższych dniach oczekiwane jest przystąpienie senackiej grupy prac parlamentarnych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i pozostałe ugrupowania ustosunkują się pozytywnie do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Szereg posłów bierze bowiem czynny udział w pracach organizacyjnych.

Największe zastrzeżenia posiadają „Naprawiacze" grupujący się w Izbach w związku działaczy społecznych. Grupa ta zwołała posiedzenie swoich władz naczelnych celem omówienia deklaracji ideowo - politycznej płk. Koca. Mylne byłoby jednak przypuszczenie, jakoby związek działaczy społecznych był zasadniczym przeciwnikiem akcji płk. Koca. Grupie tej chodzi jedynie o wyjaśnienie pewnych spraw odnośnie do których posiada ją wątpliwości.

Oczekuje się, że płk. Koc skorzysta z okazji, by na jednym z zebrań parlamentarnych wystąpić z przemówieniem, w którym poruszy swój stosunek do Izb Ustawodawczych oraz do poszczególnych ugrupowań. W ten sposób usunięte mają być różne istniejące jeszcze w tym względzie wątpliwości.



Gdy żołądek pracuje leniwie..

Tajemnicza bomba w szatni

PARYŻ. — W szatni zakładów lotniczych Liore - New Port i Issy-Les-Moulineaux, jak donosi „Intrasigeant" znaleziono 10-kilową bombę lotniczą, która po przebiciu dachu fabryki utkwiła w szatni nie wybuchając.

Ze względu na to, że samoloty wojskowe nie dokonywały ostatnio przelotów ponad fabryką, a poza tym nie latają one z ładunkiem bomb, władze prowadzące dochodzenie przyszły do wniosku, iż bomba została rzucona do fabryki z przylegającej ulicy.

Japoński krążownik na przeglądzie floty angielskiej

TOKIO. — Przyjmując zaproszenie rządu brytyjskiego, rząd japoński postanowił wysłać krążownik „Aszigara" na przegląd floty, który odbędzie się podczas uroczystości koronacyjnych króla Jerzego VI.

„Aszagara" wyruszy do Anglii w początku kwietnia.

Dwóch senatorów o neutralności

Ciekawa dyskusja w ameryk. senacie

WASZYNGTON. — Obrady nad projektem ustawy o neutralności w senacie otworzył senator Pittman przemówieniem, w którym popiera projekt ustawy, który jest autorem.

Mówca oświadczył, iż pragnie wprowadzić pewne ograniczenia dotyczące przede wszystkim obrotów handlowych amerykańskich, aby usunąć przyczyny mogące wciągnąć nas dy pokojowe w wojnę. Wszystkie klauzule ustawy stosują się bez różnicy do wszelkich stron wojujących.

Senator Borah krytykował projekt ustawy, która zdaniem jego, czyni St. Zjednoczone sojusznikiem narodów, posiadających potężne floty. Borah aprobował jednakże projekt ustawy o neutralności z wyjątkiem postanowień tyczących transportów.

Mówca domagał się wzmocnienia floty tak, by była ona w stanie bronić we wszelkich [illegible] skie interesy handlowe.

Matkobójca

MOSKWA, — W Moskwie toczy się proces 15-letniego chłopca, który zamordował swą matkę.

„Komsomolskaja Prawda" domaga się stawienia przed sądem ojca młodocianego mordercy i pisze, że **„odpowiedzialność za złe wychowanie syna winien ponosić ojciec"**.

W związku z tym przypomnieć należy, że jeszcze nie tak dawno prasa sowiecka zachęcała dzieci do szpiegowania i denuncjowania rodziców, co bynajmniej nie przyczyniło się do wzmocnienia ich autorytetu wobec dzieci.

Ostre zarządzenia

w sprawie wyglądu miast brazylijskich

RIO DE JANEIRO. — Prefektura m. Rio de Janeiro wydała przed kilku dniami zakaz szpecenia wyglądu miast olbrzymimi reklamami świetlnymi, porozmieszczanymi na szczytach i ścianach skał dokoła zatoki.

Zarządzenie to spotkało się ze sprzeciwem reklamujących się fabryk, ale przepisy wykonawcze do tego rozporządzenia są tak ostre, że reklamujący będą musieli się do niego zastosować.

Ochrona piękna miasta, której celem jest to zarządzenie, spotkała się z wielkim uznaniem całej prasy i mieszkańców.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Podwodne miny a... ubezpieczenie

Sensacyjna uchwała Tow. Ubez. Zegl.

LONDYN, — Akcjonariusze towarzystwa ubezpieczeń żeglugowych Lloyda zdecydowali wczoraj podnieść opłatę za ubezpieczenie statków, przepływających przez cieśninę gibraltarską z 2 szylingów na 5 szyl.

Decyzja nastąpiła wskutek stwierdzenia oficjalnie, że wypadek brytyjskiego statku „Llandovery Castle" na Morzu Śródziemnym blisko wybrzeży hiszpańskich spowodowany został położoną tam miną powstańczą.

Gdy w ciągu dnia przyszła wiadomość o drugim wypadku, mianowicie o wybuchu miny pod statkiem francuskim, akcjonariusze Lloyda zebrali się ponownie i podnieśli opłatę ubezpieczeniową o dalsze 100 proc. do 10 szyl.

„Heil London" jest obrazą

Sąd skazał autora okrzyku na karę więzienia

BERLIN, — Z Kolonii donoszą: w izbie karnej wyższego sądu krajowego odbyła się rozprawa przeciw pewnemu osobnikowi, który w lokalu publicznym dopuścił się nieby wałego nadużycia z przyjętym w Niemczech pozdrowieniem. Oto na powitanie jednego z wchodzących do lokalu gości „Heil Hitler" oskarżony odpowiedział wyraźnie bezsensownym pozdrowieniem „Heil London".

Sprawa przeszła przez wszystkie trzy instancje. Oskarżony tłumaczył się tym, że nie widzi nic zdrożnego w powiedzeniu „Heil London" i że powiedzenie to nie jest lekceważeniem „powitania niemieckiego".

Sąd nie uznał tych tłumaczeń i skazał oskarżonego za „ciężki wybryk". Prasa berlińska nie podaje wysokości kary.

Tylko wzajemne zaufanie

a pokój będzie zagwarantowany

BUDAPESZT, — Minister spraw zagranicznych Kanya, na bankiecie prasy zagranicznej wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

— Myślę, że z czasem w basenie naddunajskim, specjalnie interesującym Węgry, uda się ustalić stan rzeczy, dający gwarancję stałego pokoju. Jesteśmy i pozostaniemy zwolennikami pokojowej ewolucji. Ciężka to droga, lecz jesteśmy przekonani, iż doprowadzi nas do podozumienia opartego na obopólnych ustępstwach.

— Nigdy nie utrzymywaliśmy naszego sprzeciwu w stosunku do bloków politycznych i do zbrojnych przymierzy i rzeczywiście, mimo najlepszych chęci nie widzimy możliwości by rozszerzenie umów wojskowych mogło być zbawienne dla świata.

Pierwszym zadaniem tej pracy będzie przywrócenie zaufania. Tylko zaufanie może doprowadzić do zrealizowania pokoju.

Wesoły kącik

Zerwanie

Punktualnie za pięć piąta pan Władzio stawił się na umówionym z panną Ziutą miejscu. Miała to być ich pierwsza randka, bowiem poznali się dopiero wczoraj.

Pan Władzio był zdecydowany.

— Za pięć minut ujrzę ją wychodzącą zza rogu myślał z rozkoszą, za cztery i pół minuty, ucałuję jej rączkę i powiem bez żadnych wstępów: „Chcę być pani mężem".

Ona oczywiście zblednie, wówczas wezmę ją pod rękę i poczuję jej drżenie. Pójdziemy do kina, usiądziemy w ostatnim rzędzie i wówczas po raz pierwszy ją pocałuję.

Z wielkiego wzruszenia na myśl o pierwszym pocałunku pan Władzio zapalił papierosa. Rozigrana fantazja snuła dalsze obrazy szczęścia.

— Ona należy do rodzaju kobiet niewolnic, tych co dla ukochanego mężczyzny gotowe iść w ogień i wodę. Ja się na babach znam. Ona jest z tych, co to męża po rękach całują... Więc natychmiast po oświadczynach, a właściwie za pół godziny, albo nawet jeszcze prędzej zdejmę z palca pierścień i powiem:

„Masz oto Ziuteńko (bo już się do niej będę zwracał po imieniu) ten pierścień mojej matki, który powinien być twoim drogowskazem na drodze życia".

Tak jej powiem! Dziewczyna się rozpłacze ze wzruszenia na ulicy...

Pan Władzio na samą myśl o tej scenie poczuł wilgoć w oczach. Nagle spostrzegł, że pada deszcz. Nastawił kołnierz i spojrzał na zegarek.

— Kwadrans po piątej — zauważył zdziwiony. — Moja maleńka się spóźnia. Pewnie się stroi, żeby jak najpiękniej wyglądać w oczach swego pana. Niech tam! Czeka ją za te zabiegi nagroda. Z pewnością nie przeczuwa nawet swego szczęścia.

Zapalił drugiego papierosa; stanął pod murem, bowiem deszcz padał coraz rzęsistszy.

— Mimo wszystko będę ją musiał nauczyć punktualności. Kobietę, jak dziecko, należy wychowywać. Już prawie pół do szóstej!...

O szóstej pan Władzio gniewnie cisnął na chodnik niedopałek dziesiątego papierosa.

— Nie!. Dziś jej się za karę nie oświadczę! Żeby się spóźniać o całą godzinę?! Oświadczyny odłożę do jutra. A dziś będę zimny! Niech się przerazi, że ostygłem, niech przepłacze całą noc, niech mnie przeprasza! Nie lubię się pastwić, ale muszę dać jej szkołę. Przecież to moja przyszła żona!

Minuty wlokły się powoli. Deszcz padał i padał. Pan Władzio stał pod murem mokry i przeziębły do szpiku kości, z oczami wlepionymi w zakręt ulicy z poza którego miała wyłonić się panna Ziuta.

Po dwóch godzinach daremnego oczekiwania w panu Władziu obudził się bunt.

— Więc to tak?! Ja się chcę z tobą żenić, a ty mi na deszczu każesz czekać dwie godziny?!

Byłbym skończonym idjotą, gdybym taką kobietę nazwał swoją żoną. Poczekam jeszcze dziesięć minut. Jeśli nie przyjdzie, to kropka i do widzenia!

Minął kwadrans. Nie przyszła. Pan Władzio trząsł się z gniewu i oburzenia.

— Proszę się ode mnie odczepić! — ryczał w duszy. — Znać pani nie chcę! Cofam wszystko co powiedziałem! Między nami wszystko skończone!

Wzburzony ruszył przed siebie.

— Władziu co ci jest? — usłyszał nagle znajomy głos.

Przed nim stał serdeczny przyjaciel Henio i przyglądał mu się zaniepokojem.

— Czego masz taki wzburzony wygląd? Co ci się przytrafiło.

Pan Władzio uśmiechnął się niedbale.

— Puściłem w trąbę kobietę z którą miałem się za tydzień żenić!... Być może złamałem jej życie, ale mówi się trudno! Nie mam, uważasz, do bab cierpliwości! *Napoleon Sądek.*

Zwycięstwo robotników
w walce z przemysłowcami ameryk.

NOWY JORK.—Cztery największe stalownie amerykańskie przyjęły żądania związków robotniczych, domagające się 40 godzinnego tygodnia pracy i minimalnego wynagrodzenia 5 dolarów dziennie.

„United Steel Corp" zakomunikowało, że 20 tysięcy robotników zatrudnionych w tych zakładach od 16 marca pracować będzie na nowych warunkach.

„National Steel Corp.", „Republikan Steel" i „Soungstown Copm" również akceptowały żądania związków robotniczych.

Fakt ten, jest przełomem w dotychczasowej polityce towarzystw metalurgicznych amerykańskich, które dotąd nigdy nie prowadziły bezpośrednich rokowań z pracownikami.

Na F.O.N.

W tych dniach odbyła się uroczystość wręczenia zebranej przez pracowników, robotników i przedsiębiorstwo „Polmin", państwowa fabryka olejów mineralnych w Warszawie — sumy 72.835 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

W imieniu pana ministra Spraw Wojskowych dar przyjął od przedstawicieli **ofiarodawców — prezesa rady dyr. Lucjana Zadrowskiego, naczelnego dyrektora inż. Stefana Dazwańskiego i inż. Bolesława Przedpełskiego** — 2-gi wiceminister Spraw Wojskowych gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz.

Zakaz dla lekarzy

BERLIN, — Na podstawie niemieckiej ordynacji lekarskiej wydano zarządzenie, zakazujące osiedlania się lekarzy w Berlinie i Monachium. Osiedlenie się lekarza w tych miastach wymagać będzie specjalnego zezwolenia izby lekarskiej.

Straszliwe upały w Brazylii
pociągają coraz większe ofiary w ludziach

RIO DE JANEIRO, — Upały, panujące od dwóch tygodni w Rio de Janeiro, dochodzące do 40 st., pociągają za sobą nie tylko brak wody, ale także ofiary w ludziach.

Porażenia słoneczne, często śmiertelne, nie są w tej chwili rzadkością. Także w stanach więcej na południe wysuniętych, jak w stanie Sao Paulo, panują silne upały. Jak donoszą z Sao Paulo i portu Santos, upały dochodząc tam do 35 st. w cieniu. Gdyby nie nagłe silne, ale krótkie deszcze, praca np. na budowach musiałaby być przerywana już od godz. 10 rano do 3.30 ppoł.

W stanach północnych jak Ceara, gdzie do niedawna panowały susze, przed którymi ludzie uciekali tysiącami, spadły obecnie tak ulewne deszcze, że ruch kolejowy w okolicach stolicy stanu Fortaleza, musiał ulec przerwie, od granic stanu Rio de Janeiro aż ku la Plata panują mimo upałów silne wiatry północne, które powodują wiele awarii mniejszych statków przybrzeżnych.

DZIECKO POLSKIE-W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKE NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

Przybór Sekwany
oczekiwany jest w każdej chwili

PARYŻ. — W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. W środkowej i wschodniej Francji upadł śnieg.

W okolicach Bayonny przy bardzo niskiej temperaturze i silnym wietrze, spadł grad, który w niektórych miejscach dokonał prawdziwego spustoszenia wśród roślinności. Warstwa gradu sięgała 20 cm.

Oczekiwany jest maksymalny przybór Sekwany. Żegluga pomiędzy Paryżem a Rouen uległa przerwie.

Depesza Marsz. Śmigłego
z okazji otwarcia w Paryżu katedry dziejów wojskowości polskiej

PARYŻ. — Z okazji otwarcia katedry dziejów wojskowości polskiej przy organizowanych przez Akademię Umiejętności t. zw. centrum studiów polskich w Paryżu nadeszły depesze od:

Marszałka Śmigłego-Rydza treści następującej:

„Z radością witam rozwój centrum studiów polskich w Paryżu oraz utworzenie nowej katedry poświęconej historii wojskowej Polski przy bibliotece polskiej, tak ściśle związanej z działalnością naszych wielkich patriotów z okresu emigracji, przyjętych swego czasu z całym uczuciem przyjaźni przez Francję.

— Jest moim obowiązkiem a jednocześnie i wielką radością przesłać w tym dniu inauguracji najserdeczniejsze wyrazy podziękowania generałowi Gamelin, który zechciał zaszczycić swą obecnością dzisiejsze zebranie jak również i przewodniczyć tej uroczystości".

Od ministra Spraw Zagranicznych Becka treści następującej:

„Szczęśliwy jestem, iż mogę powitać wybitnych przedstawicieli francuskiej armii przybyłych na uroczystość dzisiejszej inauguracji. Jestem pewny, że żywa i mocna tradycja braterstwa broni w przyszłości przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia węzłów wzajemnych zrozumienia i sympatii między naszymi obu narodami".

Od ministra Spr. wojsk. gen. Kasprzyckiego treści następującej:

„Na ręce ministra Pułaskiego składam moje najserdeczniejsze życzenia w dniu uroczystej inauguracji wykładów na katedrze wojskowości polskiej, którą to uroczystość zaszczycili obecnością tak znakomici przedstawiciele geniuszu wojennego Francji i wypróbowanych przyjaciół Polski, aby placówka ta stała się jednym z ogniw łączących zaprzyjaźnione armie. Proszę o wyrażenie specjalnego podziękowania gen. Gamelin za przewodnictwo.

Oficerowie muszą znać tajniki
jazdy samochodami

RZYM. — Rozpoczęta ostatnio akcja motoryzacji armii włoskiej, została obecnie rozszerzona przez obowiązkowe przeszkolenie wszystkich oficerów w celu opanowania technicznego i kierowania samochodem.

Co roku 2.000 oficerów będzie musiało przejść kurs kierowcy samochodowego. Wszystkie szkoły wojskowe będą musiały uwzględnić w programach naukę o samochodach.

Stan oblężenia w Rumunii
przedłużony o dalsze 6 miesięcy

„Havas" donosi z Bukaresztu: Stan oblężenia i cenzura prasowa, wprowadzone po zabójstwie premiera Duca zostały przedłużone o dalsze pół roku.

Rząd ma zamiar zwrócić się do parlamentu o pełnomocnictwo w zakresie utrzymania porządku i tłumienia działalności skrajnych ugrupowań politycznych w czasie feryj parlamentarnych.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Jak konserwować mięso". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Józef Schmidt i orkiestra Dajosa-Beli (płyty). 15.15 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadki muzyczne". 16.30 Utwory fortepianowe. 17.00 „Kawaleria na nowoczesnym polu bitwy". 17.15 Józef Haas: „Dzień i noc" — suita na sopran i orkiestrę. 17.50 „Oszustwo" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Międzyszkolne Kluby Sportowe" — pogadanka. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Nadzieje i troski osadników na Pomorzu". 19.00 „Zamurowani" — epizod z powieści. 19.20 Współczesna twórczość skrzypcowa (płyty). 19.55 Koncert rozrywkowy (płyty). 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.45 Koncert rozrywkowy. 22.40 Melodie taneczne.



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Tancerka, donna Sorello, podczas tańca rzuciła na stolik Czeng-Fu kartkę, w której komunikowała mu, że przyjmuje jego zaproszenie i następnej nocy, około godziny pierwszej, przyjdzie do niego. Chińczyk wróciwszy do domu, nie mógł z wielkiego wrażenia, jakie wywarła na nim tancerka zmrużyć oka i z niecierpliwością czekał na następną noc...

150.
Godziny oczekiwania

Następnego rana Czeng-Fu zwołał swą służbę i rozkazał:

— Wszystkie pokoje muszą być wyperfumowane. W każdym pokoju umieścicie bukiety róż, lilii i innych pachnących kwiatów, rozłożycie moje najdroższe dywany, a mój kwiecisty pokój musi w ciągu dzisiejszego dnia być przeobrażony w ogród, który by potrafił upoić swymi wspaniałymi zapachami.

Przy tym przedsiębiorca okrętowy groził służącym, że jeśli niedokładnie wykonają jego polecenia, wszystkim potrąci z pensji, a winny zaznajomi się z jego pięściami.

W ciągu całego dnia służący pracowali w pocie czoła. Nie rozumieli co się nagle stało z ich pracodawcą. Dla kogo tak ozdabia swe pokoje? Czy ma go odwiedzić gubernator, czy jaki inny dostojnik państwowy.

— A może jakaś kobieta? — szepnął jeden ze służących do swych towarzyszy. — Być może że nasz pan skrycie ożenił się i dzisiejszej nocy ma zamiar sprowadzić do swego domu żonę...

Około godziny trzeciej po południu mister Blackford odwiedził Czeng-Fu.

— Dla kogo pan szykuje tyle kwiatów? — Anglik udawał naiwnego.

— Dla kogo? Czy pan zupełnie zapomniał o wczorajszym liście boskiej donny Sorello? — wykrzyknął Czeng-Fu, którego twarz promieniała szczęściem.

— Ach, zupełnie o tym zapomniałem. Do tej chwili byłem zajęty tak prozaicznymi sprawami, że zupełnie zapomniałem o wspaniałej tancerce....

— Ale nie ja... — uśmiechnął się Chińczyk.

— Panie Czeng-Fu niejeden Europejczyk zazdrościć będzie panu powodzenia u pięknej tancerki. Gdybym sam nie był przy tym, to bym nigdy nie uwierzył, że biała kobieta może z pierwszego wejrzenia zakochać się w Chińczyku... No tak, biali mężczyźni znudzili się już europejskim kobietom... Szukają teraz nowych wrażeń i gonią za egzotyką...

— Jak pan przypuszcza, mister Blackford, czy ona przyjdzie?

— Biała kobieta nigdy nie oszuka mężczyzny, — „pouczał" go Anglik — szczególnie jeśli napisała list i wyznaczyła godzinę spotkania. Z pewnością odwiedzi pana...

Mister Blackford zmienił temat rozmowy i zaczął gawędzić o interesach, polityce, ale Czeng-Fu nie chciał o tym słyszeć. Miał umysł obecnie zaprzątnięty zupełnie czymś innym. Po raz pierwszy w życiu kobieta tak go oszołomiła i opanowała. Co go teraz obchodziły interesy? Co go obchodziła polityka? Myślami był przy donnie Sorello, która miała go odwiedzić nocą....

— Niech pan się tylko w niej nie zakocha... — żartował Anglik

— Zdaje mi się, że jestem już zgubiony, że już ją kocham... — odparł na wpół żartem, na wpół poważnie Chińczyk — Jeśli się zgodzi — dodał po chwili głosem pełnym powagi, — jestem gotów z nią się ożenić. Wówczas nie będzie już występować jako tancerka po kabaretach...

Czeng-Fu był tak pogrążony w myślach, że nie zauważył jak Anglik ironicznie się uśmiechnął.

Jeszcze przez wiele godzin rozmawiali ze sobą, a jedynym tematem rozmowy była miłość i kobiety. Gdy zapadł zmierzch, mister Blackford pożegnał Chińczyka, oświadczając, że przyjdzie nazajutrz, aby dowiedzieć się, czy tancerka odwiedziła Czeng-Fu i czy potrafiła zaspokoić jego nadzieje...

Wieczorem mieszkanie bogatego przedsiębiorcy okrętowego przeobraziło się w istny ogród.

Było ono spowite w różnobarwne kwiaty o wspaniałych zapachach. W pokojach unosiła się cudowna upojna woń. Pokój kwiecisty, w którym Czeng-Fu miał zwyczaj wypoczywać na jedwabnych poduszkach i przyjmować gości, kąpał się wprost w białych różach, białych liliach, białym i niebieskim bzie, hiacyntach i goździkach.

Gdy zegar wybił dwunastą godzinę, przedsiębiorca okrętowy wezwał służbę i oświadczył:

— Punktualnie o godzinie pierwszej w nocy, to znaczy za godzinę, ma tu przyjść pewna pani, Europejka — słowo „Europejka" podkreślił, wymawiając je z dumą. — Jak tylko ukaże się na progu mojego mieszkania, macie się przed nią głęboko skłonić, jak na to zasługuje, i czekać na jej rozkazy. A ty, Hu-Sing — zwrócił się do swego zaufanego służącego — wprowadzisz tę panią do mojego kwiecistego pokoju...

Wydawszy te polecenia, dał znak służbie, aby się oddaliła, a sam zaczął się ubierać: nałożył swe najwspanialsze jedwabne szaty i wylał na siebie cały flakon drogich perfum. Odświętnie odziany wyciągnął się na jedwabnych poduszkach i zapalił nargilę.

Co kilka chwil rzucał niespokojne spojrzenie na zegar, nie mogąc się doczekać pierwszej.

Wskazówki jak na złość posuwały się żółwim tempem.

— Dlaczego nie ma jeszcze pierwszej? — niecierpliwił się Czeng-Fu.

Każda minuta wydawała mu się obecnie wiecznością. Serce biło mu jak młotem. Ciało wstrząsały dreszcze. Przed oczami wyobraźni widział już leżącą obok niego tancerkę, drżącą z podniecenia i szepcącą gorące słowa miłości...

W końcu zegar wybił pierwszą godzinę. Czeng-Fu nastawił ucha: czy czasem ktoś nie dzwoni u drzwi wejściowych? Czy czasem nie rozlega się hałas nadjeżdżającego auta?

Nie, dokoła panowała głucha cisza. Służba stała u drzwi, gotowa na przyjęcie gościa pracodawcy.

Było już piętnaście minut po pierwszej, a tancerki jeszcze ciągle nie było. Na twarzy Czeng-Fu malowała się rozpacz, z trudem chwytał oddech. Czy ona nie przyjdzie? Miałaby go oszukać?

— Ale w jakim celu miałaby to uczynić? Przecież sama mi zaproponowała spotkanie, przecież ona mi rzuciła liścik na stolik... — uspokajał się Czeng-Fu. — A może po prostu się opóźnia? Może zatrzymała się dłużej w kabarecie? — Może taksówka, w której jechała, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi? . Z człowiekiem wszystko się przecież może zdarzyć... Nie, nie, z pewnością mnie nie oszukała — rzekł do siebie Chińczyk. — Ona z pewnością jeszcze przyjdzie...

Zegar wybił już drugą godzinę, a jej ciągle jeszcze nie było. Czeng-Fu czuł jak zamarzają mu końce palców. W głowie czuł lekki zawrót. Zeskoczył z poduszek, jednym susem znalazł się przy oknie i starał się oczami przebić ciemności nocy. Dookoła było ciemno i cicho. Z oddali nie dolatywał żaden szmer.

Czeng-Fu odczuł w sercu fizyczny wprost ból, jak gdyby mu zadano nożem cios pod żebra. Oczy omalże nie wylazły mu z orbit. Zgrzytał zębami i drżał ze wzburzenia.

Czeng-Fu klasnął w dłonie. Do pokoju wbiegł jego zaufany służący, Hu-Sing. Gdy ujrzał wykrzywioną w strasznym grymasie twarz pracodawcy i ból bijący z jego szeroko rozwartych oczu, zbladł z przerażenia... **Dalszy ciąg jutro.**

Nowela

WIOSNĄ NA RIWIERZE

Był to jeden z tych wspaniałych wieczorów wiosennych, jakie tylko może ofiarować Riwiera. Norbert spoglądał z tarasu kawiarni w morze, a Helga obserwowała ożywiony ruch uliczny. Tego ostatniego wieczora każde z nich oddawało się własnym myślom.

Oboje wiedzieli o sobie tylko tyle, że czują do siebie sympatię; ona o nim, że jest gdynianinem; a on o niej, że pochodzi z Rygi i że mógłby ją pokochać, gdyby, właśnie gdyby...

Poznali się dopiero przed kilkoma dniami i Norbert Kaliński starał się nie okazywać swych prawdziwych uczuć — nie chciał się oddawać nadziejom pozbawionym wszelkiego powodzenia. W ciągu tego czasu dobrze grał swą rolę, ale gdyby ona wiedziała, że nie należy do tak zwanej młodzieży, a jest tylko zwykłym korespondentem francuskim w przedsiębiorstwie importowym Majchrzycki i Spółka w Gdyni... Raz postanowił urzeczywistnić swe marzenia o podróży na południe i uczynił to kosztem trzechmiesięcznych oszczędności. To było wszystko, a kim była ona...? Prawdopodobnie kobieta światowa, córka bogatego przemysłowca łotewskiego, albo czymś w tym rodzaju.

Jego urlop kończył się. Nazajutrz miał wyjechać, a w dwa dni później w czwartek rano znowu stawić się do pracy.

— Czy zostanie pan przez dłuższy czas w Gdyni? — przerwała nagle milczenie Helga.

— Jeszcze nic nie wiem, zależy to tylko od moich chęci — kłamał Norbert, znów nieświadomie przybierając rolę niezależnego materialnie młodzieńca i zaczął żywo opowiadać o Paryżu, jego muzeach, placach i innych wspaniałościach, które znał tylko z przewodników.

Helga uważnie mu się przysłuchiwała. Dobry obserwator od razu spostrzegłby na jej ładnej twarzyczce lekki wyraz bólu. Nagle Norbert przerwał swą opowieść.

Zrozumiał śmieszność sytuacji.

Nazajutrz wyjeżdża, nigdy już jej może nie ujrzy, i zamiast mówić jej o tym, jak ją kocha, opowiadał o obcych krajach i miastach, kórych wcale nie znał i które ona z całą pewnością znała lepiej od niego.

Z Gdyni do Bygi było niedaleko i, czy wczoraj przelotnie nie wspomniała, że zamierza zmienić miejsce pobytu?

— Panno Helgo, pragnąłbym panią o coś zapytać... — Norbert nagle zebrał się na odwagę, schylił się i spojrzał jej w oczy.

Helga obrzuciła go spojrzeniem, w którym malowało się nieco lęku i wiele wyczekiwania.

— Helgo, czy mogłaby mnie pani...

Starszy elegancko odziany pan przeszedł obok ich stolika. Norbert przestraszył się i jeszcze bardziej się schylił.

I właśnie teraz musiał tu zjawić się przyjaciel jego szefa. To mu znów przypomniało o tym, że jest tylko zwykłym urzędniczyną. Cały nastrój prysł. Norbert był zmieszany, a Helga nieco przybita na duchu. Znów oboje prowadzili „światową" rozmowę i w ten sposób minęło ostatnich kilka godzin.

Gdy następnego dnia Norbert opuszczał Niceę, miał uczucie, że na zawsze stracił coś niezwykle wartościowego.

W czwartek rano zaczęła się jego zwykła praca biurowa. Norbert był niezwykle zadowolony, że czekało go wiele pracy. W przeciwnym bowiem razie jego tęsknota za Helgą wzrastałaby z dnia na dzień. Mimo nawału pracy dręczyła go myśl, że niesłusznie postąpił, nie opowiedziawszy jej, kim jest. Nie było to męskie i prawe postępowanie! Ale wówczas ona by prawdopodobnie całkiem zrezygnowała z jego towarzystwa.

Takie jest już życie! — westchnął Norbert i zabrał się znów do pracy.

Pewnego dnia Norbert napisał do biura adresowego do Rygi, aby dowiedzieć się o miejscu zamieszkania Helgi. Pragnął przynajmniej posiadać jej adres. Po kilku dniach otrzymał krótką odpowiedź: „Przeniosła się za granicę". Norbert był znów o jedną nadzieję biedniejszy.

Pewnego dnia, gdy Norbert był zajęty tłumaczeniem listów, zbliżył się do niego jeden z szefów, starszy Majchrzycki i oświadczył:

— Od jutra będzie pan miał siłę pomocniczą, a od pierwszego podwyżkę. Dzięki zawartym ostatnio umowom, będzie pan miał bardzo dużo pracy, panie Kaliński.

— Bardzo dziękuję za pamięć, panie dyrektorze — odparł uprzejmie Norbert i jednocześnie pomyślał: — Ciekawy jestem, co to będzie za „siła pomocnicza". Podwyżka zaś nie jest rzeczą złą, ale co mi po niej, gdy nie mam przy sobie Helgi!

Następnego rana Majchrzycki wprowadził do pokoju, w którym pracował Norbert, smukłą skromnie a mimo to elegancko ubraną kobietę.

— Oto nasza nowa współpracownica, panna Klaudius.

Norbert szeroko rozwarł oczy i usta i zapomniał o całym świecie. Gdy opanował się, szefa już nie było w pokoju.

— Panno Helgo! Pani,... coś podobnego — wykrzyknął ogarnięty niewymowną radością.

Również i Helga była w pierwszej chwili oszołomiona, ale szybciej się opanowała.

— Ponieważ los znów nas połączył, przypuszczam, że i przy pracy będziemy dobrymi kolegami.

Wieczorem razem opuścili biuro. Helga opowiedziała mu, że była sierotą i od wczesnej młodości musiała zarabiać na swe utrzymanie. Dzięki nabyciu losu loterii fantowej wygrała premię „wiosennej podróży do Nicei" i mogła spędzić dwa niezapomniane tygodnie na Riwierze. Rzekomo bogatemu młodzieńcowi nie chciała jednak wspominać kim była, aby nie patrzał na nią jak na dzikuskę. Ostatnio przeniosła się do Gdyni, aby objąć posadę w firmie Majchrzycki, którą jej już dawno obiecywano.

Oboje przestąpili próg kawiarni. Nie mówili już o Paryżu, o kasynie w Monte Carlo; a tylko o ich przyszłym mieszkanku i jego urządzeniu.

— A w przyszłości, gdy będziemy mieli dużo pieniędzy, kochanie, pojedziemy do Nicei — powiedział Norbert, delikatnie głaszcząc dłoń Helgi.

Kalendarz dnia

3 MARZEC

ŚRODA
Kunegundy ces. wd., Tycjana.
Słowiański: Sławomiła, Wierzchosławy.
Słońca wsch. 6.19, zach. 17.18.
Księżyca wsch. —, zach 8.05.

HISTORIA PODAJE:

1386. Wł. Jagiełło koronuje się w Krakowie.
1578. Sejm w Warszawie ustanawia Główny Trybunał Koronny.
1831. Gen. Dwernicki bije Rosjan pod Kurowem.
1846. Kraków zajmują wojska zaborcze.
1921. Zawarcie przymierza z Rumunią.

PRZYSŁOWIA:

„Gdy suchy marzec,
Kwiecień mokry, maj przychłodny,
Wtedy sądzi gospodarz,
że rok nie będzie głodny".

AFORYZMY:

Teściowa powinna być dla zięcia delikatna jak kwiat, ale nie wolno jej zapuszczać zbyt głęboko korzeni w domu jego.

„ZŁOTE MYŚLI"

Dosyć tych biadań nad swoją niedolą,
Czas już porzucić długich cierpień mary.
Żyć będą tylko ludy z silną wolą!
Dosyć tych biadań nad swoją niedolą

WESOŁE DROBIAZGI:

Próbki języka esperanto: grzeczność — kubano, zasady — monetos, magistrat — fetoro, wybory — skandalos, całus — smako, język sztuczny — blago.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Francuzom brak skromności. Kiedy landgraf W. von Hessen gościł w Paryżu u króla Henryka IV, rzekł raz do niego król tonem przechwałki:

— Wy Niemcy zawsze i we wszystkim naśladujecie nas, Francuzów, przejmujecie nasze zwyczaje i staracie się mówić naszym językiem. Czegóż my, Francuzi, moglibyśmy się od was nauczyć?

— Skromności, królu — powiedział krótko niemiecki arystokrata

Tłumaczenie snów

Smutna Hela 13. Spełni się marzenie. Brunet myśli o Pani. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Helenka H. H. Smutek chwilowy będzie. Sprzeczka w domu. Dużo szczęścia w przyszłości.

P. Halina Nr. 28. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Będzie Pan w życiu dobrze.

P. Maria Nr. 2. Zachoruje ktoś ze znajomych. Blondyn jest Pani życzliwy.

P. Helena F. Lekarz nie myśli o tym na razie poważnie. Więc niech się pani uczuciowo zbyt nie angażuje, bo może być potem cierpienie.

W pogoni za posadą nauczyciela

Co mówią o tym zainteresowani

W długim mrocznym korytarzu inspektoratu szkolnego panuje cisza, aczkolwiek ludzi tu nie brak.

Zza drzwi oznaczonych na pisem: „Inspektor Szkolny" wychodzi jakiś starszy pan. Otacza go grupa młodych ludzi, oczekujących w korytarzu. Mówią coś do inspektora cicho, skromnie. Słów ich nie słychać. Za to wyraźnie słychać odpowiedź inspektora:

„Proszę państwa, ja przecież posad nie udzielam. Podanie przecież składa się do kuratorium. Jak będą nowe etaty nauczycielskie, kuratorium na podstawie złożonych podań samo zadecyduje, kto otrzyma posadę".

Jakiś młodzieniec coś tam półgłosem wyjaśnia. Inny coś dodaje od siebie.

Odpowiedź inspektora słychać na całym korytarzu:

— Proszę pana, pan czeka cztery lata, a są tacy, którzy czekają pięć albo sześć lat. A cóż ja na to mogę poradzić. Teraz mają być nowe etaty, ale trzeba podanie mieć w kuratorium...

Ostatnie słowa wypowiedziane są już zza zamykających się drzwi, przez które inspektor szkolny wszedł do innego pokoju.

Przy drzwiach zatrzymały się trzy indagujące inspektora osoby.
Młodzi są, lecz z oczu ich bije rozpacz i beznadziejność.

Zbliżam się do nich.

JUŻ W CZTERECH KURATORIACH.

— Państwo pewnie oczekują na posadę nauczycielską?

— Czekamy już kilka lat — odpowiada młoda niewiasta w brązowym palcie i nie wiemy, co robić, aby otrzymać posadę. Swoje podanie złożyłam już w czterech kuratoriach. Dwa kuratoria zwróciły mi podania z notatką, że wolnych posad nie ma. W dwu kuratoriach jeszcze moje papiery leżą i czekają na zmiłowanie boże.

— To może by raczej czynić starania w kuratorium — wtrącam.

— Och, panie — odpowiadają mi jeden przez drugiego bezrobotni nauczyciele — w kuratorium nawet w tych sprawach nikogo nie przyjmują. W korytarzu wisi kartka z napisem: „W sprawach otrzymania posady kuratorium nie przyjmuje interesantów". Woźny przy wejściu wypytuje każdego, w jakiej sprawie przychodzimy, a potem wzruszy ramionami i na tym koniec.

— Tyle lat łażenia z jednego biura do drugiego, daremnego wyczekiwania godzinami na drobne słowo otuchy — mówi zgnębionym głosem przystojny brunet — w seminarium człowiek rwał się do pracy, marzył o szkole, o pracy społecznej, a tu nic, pustka i nędza.

— Pan chyba wypełnia sobie czymś wolny czas — pytam bruneta.

— Studiuję. Ojciec mój jest drobnym rzemieślnikiem, ma zakład szewski. Kształcił mnie licząc, że na stare lata syn na posadzie będzie podporą jego życia. Mam już 26 lat, a jeszcze ojciec musi mnie utrzymywać. Korepetycjami zarabiam na opłacanie czesnego, bo studiuję na uniwerku i doszedłem już do pracy magisterskiej, ale nie mogę jej sfinalizować, bo za dużo przeszkód na drodze. Gdybym otrzymał posadę, do magisterium doszedłbym bez trudu.

NAUCZYCIELKA—SŁUŻĄCĄ

— Czy pani również studiuje? — pytam nauczycielki w brązowym palcie.

Kiwnęła głową przecząco.

Odeszła kilka kroków od rozmawiających kolegów i szeptem tłumaczy mi, że chwilowo pomaga jednym państwu w gospodarstwie.

— To znaczy jest pani gospodynią? — wtrącam.

— Właściwie... służącą. Mam miesięcznie 30 zł. i utrzymanie oraz łóżko w kuchni. Muszę robić wszystko. Moi gospodarze wiedzą o tym, że mam dyplom nauczycielski i traktują mnie z całą życzliwością. Moja matka już nie doczekała się ze mnie pociechy, zmarła przed dwoma laty, a ja musiałam szukać dachu nad głową. Moi gospodarze są dobrymi ludźmi, chętnie ułatwiają mi dostęp do swojej biblioteki. Ostatnio zaczytuję się w Konopczyńskiego — Dziejach Polski Nowożytnej. Co za wspaniałe dzieło. Jak prawdziwa nauka historii inaczej wygląda od tej, której uczyłam się w seminarium. Gdy zostanę nauczycielką, stworzę sobie własną bibliotekę. Marzę o tym.

GDY NIE MA GDZIE SYPIAĆ

— Czy pani zna tych dwu panów, z którymi pani czekała na inspektora?

— Nie znałam ich, ale rozmawialiśmy ze sobą przed chwilą. Ten syn szewca ma się jeszcze dobrze, bo ojciec jego zarabia. Niewiele, ale zarabia. Ale ten drugi to prawdziwy bezdomny. Przed pół rokiem przybył do Warszawy, sypia gdzie się da, no i uczy się w Y. M. C. A. francuskiego. Za darmo.

— A na co mu to?

— Ażeby tylko coś robić, aby się uczyć. Nie można wyjść z wprawy. Jak nie w tym, to w innym roku posadę otrzymamy. Nie pozwolić na spleśnienie mózgu. W tym roku 4 tysiące nauczycieli otrzyma posady, w przyszłym podobno również tyle. Trzeba do szkoły przynieść świeży umysł, zdyscyplinowany.

— Pani jest sympatyczną optymistką.

— Taką umiarkowaną. Czy pan myśli, że moje dzisiejsze zajęcia... gospodarskie nie przydadzą mi się we własnym domu? Bezwzględnie tak. A o tym, że jestem... pracownicą domową nie potrzebują rozgłaszać, gdy będę na posadzie. Ale muszę już iść do swoich zajęć. Raz na miesiąc wpadam to do inspektoratu, to do kuratorium, aby nie pozwolić o sobie zapomnieć. Sądzę, że to stałe przypominanie się coś pomoże. Gdy będą przeglądać moje podanie z papierów wyjrzy moja żywa twarz i a nuż spowoduje przychylną dla mnie decyzję.

Na małej wokandzie...

Tajemnice wieczności

czyli spór o dziesięć złotych

(A. E.) Do pana Hilela Goldblata przybył Menachem Tajblum i rzekł:

— Hilel, zwróć mnie moje dziesięć złotych.

— Zaraz, zaraz — odrzekł pan Hilel. — Patrz no, jakie interesujące książkę dostałem. Ona się nazywa „Wędrówka dusz". Tu piszą, że jak człowiek umiera, to jego dusza wchodzi w innego człowieka, albo w zwierzę i tak w kółko bez końca.

— Ale daj mnie te dziesięć złotych.

— Czekaj no. Ładna historia z tą książką, co? Możliwie być, że ja byłem kiedyś kogutem. Albo jeleniem...

— Moje dziesięć...

— Zaraz! Mówimy o poważne rzeczy, a ty ciągle wyskakujesz z glupstwami. Co znaczy parę groszy, jak już jutro możesz się zrobić kanarkiem? Będziesz śpiewał melodie.

— Ale zwróć mnie moje...

— Uś! Materialista jeden! Jak ty możesz wspominać takie przyziemne sprawy, kiedy się rozchodzi o wieczność? Ja nie mogę się teraz zająć pieniędzmi. Głowa moja nad czym innym pracuje, a myśl moja fruwa w obłokach.

Się mi zdaje, że się przypominam, jak latałem nad bezkresnych stepów... Wspominam, jak podnosiłem nóżkie koło latarni...

...I całkiem wyraźnie pamiętam, że byłem słoń i machałem moim małym ogonkiem.

A ty się nie przypominasz takie rzeczy?

— Owszem — odparł pan Menachem.

— No czym ty byłeś?

— Ja byłem osłem.

— Nie może być! Menachem! Osłem? Co ty nie powiesz! Kiedy to było kiedy?

Pan Menachem ponuro kiwał głową.

— Wtedy, kiedy ci pożyczyłem te dziesięć złotych.

Pan Hilel skurczył się ze śmiechu i począł rozgłośnie kwiczeć. Dźwięki te, które niezawodnie wydawał już kiedyś, gdy był odyńcem lub wieprzem, doprowadziły pana Menachema do takiej pasji, że dopuścił się na osobie dłużnika fizycznej zniewagi.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Sąd uznał, że mało brakowało, a byłby oskarżony wypędził duszę pana Hilela na dalszą wędrówkę, i ukarał go za to miesiącem bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZ...

l...ne roz...ksa z Czytelnikami

Prawdziwa miłość nie zna zazdrości

P. ZOCHNA pisze:

„Drogi Redaktorze! W przystępie rozpaczy zwracam się do łaskawego Pana z prośbą o wydrukowanie mojego listu i udzielenie mi dobrej rady, jakiej Pan wszystkim udziela, bo wiem jakie Pan cenne usługi i rady daje swoim czytelniczkom i czytelnikom.

Mam lat 17. Uwagę moją jeszcze w latach młodszych zwróciłam na pięknego chłopca. Tylko z widzenia go znając, poczułam do niego sympatię, która wkrótce zamieniła się w miłość. Starałam się jak najbardziej, aby móc go poznać. Poznałam go w końcu przez koleżankę o nie specjalnie dobrej opinii.

Stosunki nasze były bardzo przyjazne, następnie nawet przyjacielskie. Chłopak ten nie szczycił się dobrą opinią. Mówiono o nim, że jest pusty, lubi flirtować z dziewczynami, bardzo często je porzuca i wiele jeszcze temu podobnego. Lecz ja na to wszystko nie zważałam, mówiąc, że to są głupie intrygi. Dni, które z nim spędzałam, płynęły mi bardzo dobrze i słodko.

Pewnego razu spotkałam chłopców z towarzystwa, do którego kiedyś przychodziłam. Zaczęłam z nimi spędzać czas, ale nie zaniedbywałam mojego ukochanego. On również przychodził do towarzystwa, ale nie mojego, lecz innego. Dowiedziawszy się, że ja przebywam w towarzystwie innych chłopców, stawał się zimniejszy, mniej się ze mną widywał, ale nie wyrzucał mi niczego. W końcu powiedział, że nie może ze mną się spotykać, gdyż nie kocha mnie i nigdy mnie nie kochał. Tylko sobie przeszkadzamy w pracy. W taki to sposób rozstaliśmy się.

Ja sobie powiedziałam: „Trudno, los tak chciał i chyba tak musi być", pomimo, że wyczuwałam, iż mówił nieprawdę, gdyż z jego słów które mi kiedyś mówił, wynikało, że zwracał na mnie bardzo wielką uwagę, nawet gdy byłam jeszcze mała. Zaczęłam więcej czasu spędzać w moim towarzystwie, starając się zapomnieć o nim. Po części nawet to mi się udało.

Będąc pewnego razu w ogrodzie z moim towarzystwem, zauważyłam, że „on" siedzi sam obok nas. Przywołałam go do siebie i poznałam z kolegami. Wkrótce zaczął przychodzić do mego towarzystwa, lecz był tylko moim kolegą, jak każdy inny spędzał więcej czasu z moimi kolegami, niż ze mną.

Pewnego razu dowiedziałam się, co opowiedział kolegom. Mówił, iż przestał się spotykać ze mną dlatego, że zadawałam się z innymi chłopakami. Miał wobec mnie poważne zamiary. Nie wiedział, czy go kocham. Dopiero przekonał się o tym przy rozstaniu, gdy miałam łzy w oczach. On również płakał, gdy mnie żegnał. Lecz trudno, musiał się w ten sposób rozstać, żebym zrozumiała, dlaczego tak czyni i żebym przestała widywać się z innymi chłopakami.

Ponieważ widział, że ja spotykam się dalej z chłopakami i nie zważam na niego dołączył się do moich kolegów, tylko dlatego, aby się odemnie odzwyczaić, będąc ze mną i poznać moje otoczenie. Gdy się o tym dowiedziałam, przestałam spędzać czas z moimi kolegami i zapytałam go się, dlaczego mi nie powiedział prawdy przy rozstaniu. Odpowiedział, że również dlatego, iż jestem flirciarą przestał widywać się ze mną. Gdy zaś zagadnęłam go, dlaczego zaczął przychodzić do mego towarzystwa, nie chciał mi odpowiedzieć i pożegnał mnie.

Czułam się bezradna. Nie spędzałam czasu w towarzystwie chłopców ani nie zadawałam się zbytnio z koleżankami. Przeminął pewien okres, aż pewnego razu zwrócił się do mnie z propozycją, żebym się z nim spotkała.

Z wielkiej radości nie zadawałam mu pytać o przeszłość ani co go do mnie sprowadza, tylko odpowiedziałam, że mogę się z nim spotykać. Ale w końcu powiedział mi, że chce zostać moim przyjacielem i chce żebym zapomniała o wszystkim co było. Spotykaliśmy się co niedziela, gdyż tylko wtedy mówił, że ma czas. Mówił mi nieraz, że mogę nawet widywać się z innymi chłopakami i on z innymi dziewczynami i to nam nie zaszkodzi w przyjaźni.

Mijały niedziele, a myśmy wciąż się spotykali, aż w jedną niedzielę zagadnął mnie, dlaczego nie przychodzę do towarzystwa i że powinnam przychodzić. Omawialiśmy bardzo długo ten temat, aż odprowadził mnie do domu, bo mu było bardzo śpieszno i nie naznaczając, kiedy się spotykamy, odszedł. Mam wątpliwości, czy kiedyś wróci, lecz nie wiem dlaczego ze mną tak strasznie postąpił. Czuję że go nie skrzywdziłam niczym.

Chodzę bezradna, nie wiem, co mam zrobić całymi nocami płaczę, wiem, że bez niego żyć nie mogę. Panie Redaktorze, bardzo Pana proszę o jak najszybsze wydrukowanie tego w gazecie. Z niecierpliwością będę oczekiwała na Pana radę".

—

Wydaje mi się, że Pani niepotrzebnie się nastraszyła, Kochana Panno Zosieńko. Poco miał się z Panią specjalnie umawiać, skoro i tak co niedziela się spotykacie? Choć intuicja i umiejętność wyczuwania u kochającej kobiety jest ogromna, ale tym razem chyba się Pani myli. Zresztą, gdyby nawet w następną niedzielę nie przyszedł, można od niego żądać piśmiennie wytłumaczenia. Okoliczność, że udzielił Pani swobody w widywaniu się z innymi chłopcami, sobie zastrzegając to samo, świadczy tylko, że zmądrzał i nic dziwnego.

Czas robi swoje. Młody chłopiec dojrzał i zrozumiał, że prawdziwa miłość nie zna zazdrości i nie boi się ograniczeń.

Więc proszę do niego napisać, a wszystko będzie dobrze. Na pewno!

Przemówienie płk. Adama Koca

Witam Panów i dziękuję za przybycie na dzisiejszy zjazd działaczy miejskich. Jest to pierwsze zebranie, powołane do rozpoczęcia prac organizacyjnych na terenie miast polskich. Przystępujemy do pracy z niezachwianą wiarą w siły narodu polskiego, które, odpowiednio ujęte i zorganizowane odpowiedzą potrzebom współczesnego życia polskiego i jego dynamice. Organizować to życie chcemy nie na zasadach wąskich, klasowych, wykluczających szerszy zasięg poza sfery zainteresowane, lecz w imię idei konsolidacji narodu, bowiem poczucie solidarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gra na strunach wiecznie żywego patriotyzmu obejmującego naród, a nie klasę, stan czy zawód. Pragniemy, by wszyscy ludzie dobrej woli i gorąco czującego serca niezależenie od ugrupowań, w których się dziś znajdują — stanęli wespół z nami do pracy konsolidacyjnej. Chętnie i po bratersku przyjmiemy ich do naszego grona i podzielimy się z nimi radością pracy nad wielkim dziełem zespolenia narodu.

Stworzyć atmosferę pojednania!

Skrupulatnie ważymy swoje słowa i obca nam jest chęć uzyskiwania pozornych efektów. Przemawiam w tej chwili nie tylko do Was, zebranych w tej sali, nie tylko do tych, którzy słów moich słuchają w tej chwili przez odbiorniki radia, lecz zwracam się także do wszystkich Polaków z myślą prostą i szczerą.

Nie łudzę się, aby nasz apel szybko osiągnął całkowity skutek, — pragnę jednak razem z Wami, Panowie, wytworzyć nie atmosferę niechęci i walki ze wszystkimi, którzy od razu w szeregach naszych nie stają, ale przeciwnie, atmosferę pojednania, gdyż ona jedynie przyczynić się może do pozytywnych postępów konsolidacji. (Huczne oklaski).

Wszystkich Was wzywam do współpracy w tworzeniu takiej atmosfery w kraju — i taką właśnie instrukcję pozwalam sobie Wam udzielić.

Marsz ku Jutru Polski

Oto upłynął jeden tydzień od chwili ogłoszenia przeze mnie deklaracji ideowo-politycznej. Poczuwam się do obowiązku podania do publicznej wiadomości sprawozdania z oddźwięku, jaki deklaracja wywołała w kraju.

Dziś już mogę się z Wami podzielić wiadomością, że do apelu organizacyjnego stają szerokie rzesze obywateli naszego kraju, zbiorowo po przez organizacje, lub też przez zgłaszanie się indywidualne wyrażają chęć do wzięcia udziału w pracy naszego obozu.

Z głęboką radością stwierdzam, że idea konsolidacji narodowej jest żywa i twórcza w sercach polskich. Odezwali się przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów, zgłaszając spontanicznie pragnienie maszerowania w karnych i zdyscyplinowanych szeregach ku potężnemu, żywym tętnem bijącemu Jutru Polski.

Starałem się jak najbardziej sumiennie zanalizować to wielkie w życiu polskim zjawiska. Odczytuję w nim zdecydowaną wolę społeczeństwa stanowienia karnego, zdyscyplinowanego, świadomego swych obowiązków zjednoczonego z twórczych sił narodu — obozu.

Ogłaszam i zawiadamiam: prace nasze będziemy prowadzić jako „Obóz Zjednoczenia Narodowego".

Jest to nazwa organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych.

Nie spoczniemy wśród trudów dnia, nie cofniemy się przed żadnymi przeciwnościami, z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści.

Już dziś do pracy!

Zjazd dzisiejszy jest pierwszym z zamierzonych zjazdów. Od jutra rozpoczniemy prace organizacyjne w terenie, o postępach tych prac będziemy wszyscy informowani. Następne zjazdy obejmą inne odcinki pracy narodu — wszystkie zaś powiązane będą w jednolitą całość organizacyjną, kierowaną duchem jedności narodowej i wspólnej więzi ideologicznej, zawartej w ogłoszonej przeze mnie deklaracji.

Obywatele!

W pierwszym etapie organizacyjnym wszystkie władze centralne i lokalne muszą powstać jako władze tymczasowe, działające z mojego powołania.

Tymczasowy Zarząd O. Z. N.

Wzywam wszystkich, którzy od dziś poczuwać się będą do naszej wspólnoty organizacyjnej — do stanięcia z powołanymi przeze mnie władzami organizacyjnymi do współpracy i okazania im całej pomocy.

Niniejszym powołuję tymczasowy zarząd organizacji odcinka miejskiego — na razie wyłącznie z Warszawy: Przewodniczący p. Stefan Starzyński (oklaski), członkowie: pp. Leopold Skulski, Henryk Brun Antoni Snopczyński, Wacław Minkiewicz, inż. Jerzy Budzyński, Jan Niemczyk, Jan Hoppe i Eugeniusz Wencel.

Zarząd ten w najbliższej już przyszłości uzupełnię przedstawicielami z całego kraju.

Obywatele! Stając ramię przy ramieniu, z wiarą i ufnością, z płomienną miłością ojczyzny w naszych duszach, z energią niepokonaną rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej, potężnej stale twórczo pracującej Polsce!

Na szerokiej płaszczyźnie konsolidacji politycznej oraz walki o rozwój i tężyznę sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych Narodu i Państwa Polskiego.

Wezwać wszystkich dobrej woli, a nieposzlakowanych na czci i honorze Polaków do współpracy.

Zebrani przyjęli tę deklarację burzą oklasków.

— Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Rządu polskiego i p. płk. Koca do głosu przyszli przedstawiciele miast Rzeczypospolitej.

Pierwszy przemówił p. prof. Skoczylas z Krakowa twierdząc, że całe społeczeństwo Polskie przyjęło deklarację polityczno ideową pułkownika Koca z niebywałą ulgą. Mówca szkicuje stan wewnętrzno-polityczny jaki się wytworzył po zlikwidowaniu B. B. W. R. stwierdza fakt, **że nowy Sejm i Senat zawisł gdzieś nad społeczeństwem, bowiem nie potrafił ze społeczeństwem znaleźć odpowiedniego kontaktu** i w tych warunkach potrzeba nowej ideologii nowego czynu politycznego stała się koniecznością.

Omawiając sprawy nauki sztuki i literatury jako elementów, na których płk. Koc między innymi oparł swoje tezy programowe prof. Skoczylas **domaga się szerszego otwarcia bram wsi, aby ta mogła zdrowymi swymi synami zasilać ku chwale i wielkości ojczyzny kadry polskich naukowców.**

Drugi z kolei przemówił prezydent m. Lwowa p. Ostrowski stwierdzając, że Lwów-miasto żołnierzy Rzeczypospolitej, rozumiejąc doskonale, że siła zwycięstw zależna jest od jednolitości ataku łączy się z całą Polską w nowym obozie, który ma na celu dźwignięcie Polski wzwyż.

Frontem do Morza!

Przemówienie prezydenta Starzyńskiego

Po przemówieniu płk. Adama Koca głos zabrał Przewodniczący Zarządu Tymczasowego Obozu Zjednoczenia Narodowego p. prez. Starzyński.

Przemówienie to rozpoczyna się od słów:

Istnieją w życiu prawdy — których udawadniać nie trzeba, zwłaszcza, gdy zdarzają się chwile, w których ludzie dobrej woli — bez porozumienia się z sobą — w najważniejszych kwestiach życia zbiorowego — dochodzą do tych samych zupełnie wniosków. Taka chwila nadeszła obecnie — i takie prawdy zaświtały przed naszym narodem.

Deklaracja ogłoszona przez Pułkownika Koca — zawiera treść, którą każdy z nas tu obecnych — a również wielu innych obywateli — uzna ją za swoją, gdyż treść jej, jest jakby z nas samych wzięta. Nadeszła bowiem wspólna świadomość wszystkich, dobrej woli Polaków — i ustaliły się prawdy, którym nikt z nas nie tylko nie zaprzeczy, ale odwrotnie wiarę w nie starać się będzie jak najbardziej umocnić — i wysiłków nie oszczędzać, aby prawdy te w życie zostały wcielone.

Wyciągnięta z tej deklaracji do rodaków dłoń, sprzęgnie się niezawodnie w wielki i potężny, nieprzerwany łańcuch spracowanych dłoni polskich, gorącym tętnem bijących serc i zdyscyplinowanej współcześnie, świadomej celów i dróg, niezłomnej woli naszej.

Opierając się na aforyźmie Marszałka Piłsudskiego: „Idą czasy których znamieniem będzie wyścig pracy", mówca przechodzi przez długie lata naszej państwowości i pracy dla Państwa.

Jako naczelne zadanie społeczne, jako naczelny obowiązek każdego Polaka, pragnącego przyczynić się do realizacji hasła rzuconego przez Naczelnego Wodza — podciągania Polski wyżej — jest przede wszystkim — ożywienie naszej codziennej pracy duchem narodowym, wzmaganie, pogłębianie i intensyfikacja każdej pracy koniecznej i pożytecznej, walka o poszanowanie pracy i dobrobyt ludzi pracy, walka z nieróbstwem i pasożytnictwem indywidualnym, społecznym i gospodarczym.

Dłuższe swoje przemówienie kończy p. prez. Starzyński słowami:

KRÓTKO MÓWIĄC ZAKASAĆ RĘKAWY I PRACOWAĆ, PRACOWAĆ, PRACOWAĆ NA KAŻDYM POLU. **To jest program Polski, który ją wyżej podciągnąć może! W szlachetnym wyścigu pracy, w szlachetnej konsekwencji czystych ambicyj, a nie fałszywych zarozumiałości i fałszywych arystokratyzmów, doktryn lub doktrynek, wytworzyć się musi ENTUZJAZM PRACY, który jest konieczny, który sam z siebie pracę potem wzmaga i podnieca.**

Jako akt erekcyjny nowego Obozu zgłaszam wniosek następujący:

Dnia 1 marca 1937 r. w sali Ratusza Stołecznego w Warszawie niżej podpisani obywatele wszystkich warstw, stanów i zawodów przybyli z licznych miast Polski, w pełnym poczuciu dziejowego posłannictwa Narodu Polskiego i sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej i układu sił międzynarodowych oraz politycznego położenia Polski w całkowitym zrozumieniu doniosłej roli, jaką w procesie historycznego rozwoju Polski odegrać muszą miasta,

posłuszni wezwaniu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza do skupienia się około hasła obrony Polski i podciągnięcia Polski wzwyż,

uznając w pełni słuszność i znaczenie deklaracji Pułkownika Koca, postanawiają:

Przystąpić na zasadzie tej deklaracji do organizacji wielkiego obozu, opartego na sze-

Degradacja Wielkopolski

Doskonałe w treści i w formie przemówienie wygłosił następnie p. Sikorski z Poznania. Przeszedł on mianowicie cały okres w którym Wielkopolska wróciła do Rzeczypospolitej i rolę jaką odegrała ona w życiu Narodu.

Jedna z największych krzywd — oświadcza mówca — jaka wyrządzona została Wielkopolsce, to był niestety smutny fakt, że **nie zdołano w niej rozniecić kultu dla czynów pierwszego Marszałka Polski i jej Budowniczego.**

Mówca usprawiedliwia to w doskonały sposób tym, że z punktu wadliwie potraktowana została administracja państwowa w Wielkopolsce.

Wbrew wszelkim najlepszym intencjom **odgradzano Wielkopolskę jakimś potężnym murem nie do przebycia od reszty kraju.** Dano jej urzędników z obcych dzielnic, odsunięto ją niejako od bezpośredniego wpływu na stanowienie o całości Rzeczypospolitej, **słowem zdegradowano Wielkopolskę jako część kraju.**

Zamiast tych, którzy wyrabialiby w niej miłość do Ojczyzny i jej bohaterów, znaleźli się ci, którzy raczej wszelkimi sposobami starali się tę miłość zabijać.

I jeśli gdziekolwiek potrzebna była konsolidacja, to przede wszystkim tu właśnie na terenie Wielkopolski — oświadcza mówca.

Znakomicie przygotowane przemówienie oparte na jak najbardziej rozsądnych przesłankach przyjęte było **burzą** niemilknących oklasków.

W następnym krótkim przemówieniu p. dyr. Barański z Wilna zameldował po żołniersku, że ziemia Marszałka Piłsudskiego staje do apelu i zgłasza się do obozu przez tegoż Marszałka stworzonego, po czym przemówił marszałek Wrzesień w imieniu Śląska.

Następne przemówienie wygłosił imieniem Pomorza poseł Marchlewski z Bydgoszczy.

— Hasło gospodarzami w Polsce jest Naród Polski przyjęło Pomorze z pełnym uznaniem, bo właśnie Pomorze jest tą częścią Rzeczypospolitej, która to hasło już dawniej w czyn wprowadziła.

Po tych przemówieniach pan prezydent Starzyński jako przewodniczący zaproponował wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, do Pana Premiera Sławoja Składkowskiego oraz do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, co zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami.

Okrzykami na cześć Prezydenta, Marszałka Śmigłego i pułkownika Koca oraz odśpiewaniem hymnu narodowego posiedzenie zostało zamknięte, a zebrani złożyli swoje podpisy pod aktem erekcyjnym rozpoczynającym działalność Obozu Zjednoczenia Narodowego.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł dziewczętom na Koszykowej Nr. 13 wiadomość, że wice-konsul został spoliczkowany, a zatem należy przygotować się do dokonania zamachu. Pouczył dziewczęta, co mają robić, gdy Skałłon będzie przejeżdżać.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam— zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Ogarnięta żądzą zemsty, szybko pobiegła do czwartego komisariatu,

Tania opowiedziała, że gdy szła laskiem młocińskim — podsłuchała rozmowę jakiegoś mężczyzny, spacerującego w towarzystwie trzech kobiet. Z rozmowy wynikało, że te niewiasty dokonały zamachu na generał-gubernatora. Komisarz policji wydał natychmiast zarządzenie udać się na wskazane miejsce oddziałowi policji, zaś Tani oświadczył, że przesyłają ją na ratusz.

— Czemu to? Co złego uczyniłam? — załamała Tania ręce.

Była przekonana, że po tym, jak udzieli informacji, wydostanie się natychmiast z gabinetu.

A tu nagle usłyszała, że odprowadzą ją na ratusz z powrotem do dyspozycji ojca.. Do pułkownika Iwanowa!

Jest rozpaczona. Co powinna teraz uczynić? Nagle strzeliła jej nowa myśl do głowy: powie komisarzowi, kim jest, że jest córką pułkownika Iwanowa. To ją na pewno teraz uratuje, natychmiast wypuści ją i to z honorami. Tania nie rozmyśla spokojnie, nie zastanawia się. Jedna myśl goni drugą...

Powie, że jest córką pułkownika Iwanowa. Ale czy komisarz uwierzy jej? Zachowanie jego świadczy o tym, że podejrzewa ją o współudział w zamachu na generał-gubernatora. W takim wypadku nie wypuści jej, zanim nie sprawdzi, kim jest w rzeczywistości...

Jest zrozpaczona. Sytuacja jest bez wyjścia. O, poniesie teraz karę za zdradę, chciała w nikczemny sposób pozbyć się rywalki...

Prosi komisarza, by ją puścił, załamuje ręce, ale komisarz jest nieubłagany, uśmiecha się ironicznie i powiada:

— Czemu to boi się pani pułkownika Iwanowa? Przecież nie przesyłam pani jako aresztowaną, ale tylko do sprawdzenia dokumentów... W ratuszu znajduje się ochrana, tam sprawdzają wszystkich świadków... Pułkownik Iwanow zechce zapewne wynagrodzić panią, za tak cenne informacje...

— Błagam pana o litość... Jestem chora... Niech pan mnie zwolni...

— Ale przecież powtarzam pani, nie aresztowałem pani, nie mam więc potrzeby jej zwalniać.... Chodzi tylko o ponowne przesłuchanie...

— Panie komisarzu, nie pójdę do ratusza! — zawołała Tania głosem człowieka, nie mającego już nic do stracenia.

— Pani upór szkodzi pani tylko... — powiada komisarz tym samym ironicznym tonem. — Nasuwają się różne przypuszczenia...

— Panie komisarzu, oświadczam raz jeszcze, że na ratusz nie pójdę...

— Pani dziwny upór budzi we mnie tylko śmiech... Natychmiast odprowadzić aresztowaną — podkreślił komisarz ostatnie słowa. — Niech pan zabierze ze sobą jeszcze jednego... Przekazać do dyspozycji pana Grüna...

Tania usiłowała upierać się, ale dwaj policjanci ujęli ją mocno pod ramię i wyprowadzili z gabinetu.

Poczuła się jak gdyby nad krawędzią przepaści. Krew uderzyła jej do głowy. Z trudem mogła utrzymać się na nogach. Kolana uginały się pod nią.

— Któż to jest ten pan Grün? — zapytała policjantów.

— Nie twoja sprawa... — gburowato odrzekł policjant.

— Czy pan pułkownik Iwanow nie jest już szefem ochrany? — pytała dalej Tania, nie zważając na brutalną odpowiedź policji.

— Aha, toś już miała z nim do czynienia... Widać, jaki z ciebie ptaszek... — rzucili policjanci wieloznacząco.



— Czuje się źle, za chwilę upadnę — wyrwało się jej z ust.

— Nie miałam z nim jeszcze do czynienia, ale słyszałam nieraz o nim — odparła Tania. — Któż nie słyszał o Iwanowie?

Policjanci zamilkli. Prowadzą Tanię środkiem jezdni. Zasłoniła sobie twarz chustką: nie chce, by ktoś ją teraz ujrzał i poznał...

Prosiła policjantów, by ją zawieźli dorożką. Ale nie miała przy sobie pieniędzy, a policjant nie miał zamiaru płacić za jej dorożkę...

Idąc środkiem ulicy, zauważyła Tania, jak w kierunku Placu Muranowskiego, skąd prowadzi droga do Młocin, pędzi galopem oddział kozaków...

Zrozumiała co to oznacza: policjanci pędzą, by aresztować Tadeusza... Za kilka tygodni zawiśnie na szubienicy...

Ta myśl przekłuła swym ostrzem jej świadomość. Poczuła, że za chwilę padnie, wszystko począło wirować przed jej oczyma, w uszach szumiało i dudniło, nogi odmówiły posłuszeństwa...

— Czuje się źle, za chwilę upadnę — wyrwało się jej z ust, i uczepiła się kurczowo rękami ramienia policjanta.

Policjanci naradzali się, co czynić: aresztowana jest blada, ledwo się na nogach trzyma. Wejść z nią do bramy — powstanie wnet zbiegowisko, mogą ją odbić... Nie ma innej rady, trzeba wziąć dorożkę, a ochrana już na pewno zapłaci...

Po kilku minutach dorożka zatrzymała się na wąskiej uliczce Daniłowiczowskiej, gdzie mieściła się w pałacu Blanka ochrana...

Poprzez wąską bramę weszła Tania na szerokie podwórze. Gdy przychodziła do ojca, nigdy nie szła tym wąskim wejściem, tylko zawsze przez szeroką bramę ratusza...

Ale teraz jest tylko aresztowaną, nic poza tym...

Pierwszy raz w życiu jest teraz aresztowana... Ach, jak ci wszyscy szpicle byliby przerażeni, gdyby dowiedzieli się, kim jest ta rewolucjonistka...

Spacerują teraz, widocznie czekają na zlecenia i spoglądają na nią obojętnym wzrokiem. Bo to mało ludzi sprowadza się tu codziennie? Dlaczego nie poznali jej?

Czyżby ojciec nie wysłał listów gończych po jej ostatniej ucieczce? A może zmieniła się do tego stopnia, że trudno ją poznać...

O, naprawdę zmieniła się! Przejścia ostatnich dni, zerwanie z Tadeuszem, długie tygodnie oczekiwania — to wszystko wyczerpało ją.

Do tego niezawsze mogła zjeść, nocami nie sypiała. Gdy przed trzema dniami spojrzała do lustra — przestraszyła się sama. Nie poznała siebie... A przecież nie ukończyła jeszcze dwudziestu lat!

Nic dziwnego, że nikt jej nie poznał... Zmieniła się nie do poznania. Zapewne rodzony ojciec nie pozna jej!

Zadrżała. Za chwilę znajdzie się znów przed obliczem ojca...

O, teraz już nie może liczyć na jego litość. Aresztuje ją, a w najlepszym wypadku odwiezie pod eskortą w głąb Rosji do jakiegoś klasztoru... Tadeusza już nigdy, nigdy nie zobaczy!

Policjanci wprowadzają ją do małego pokoiku. Z nad papierów unosi głowę pisarz o twarzy mopsa i warkliwym głosem pyta:

— Nazwisko?

— Marianna Zeyer — odpowiada cicho Tania.

— Paszport!

— Nie mam paszportu...

— Jak to nie ma paszportu? Człowiek bez paszportu — nie istnieje dla nas — warknął urzędnik o twarzy mopsa...

Policjanci wprowadzają Tanię na pierwsze piętro. Przekazują tam ją za pokwitowaniem dwom szpiclom.

— Do kogo ją przysłano? — zapytał jeden ze szpicli.

— Wprost do pana Grüna, oto list od komisarza Kanszyna...

Grün... Grün... Dopiero teraz przypomina sobie Tania, że nieraz słyszała z ust towarzyszy partyjnych to nazwisko. Zawsze mówiono o nim z nienawiścią i wstrętem...

A jednak odetchnęła teraz z ulgą. Byle nie wprowadzić jej do gabinetu szefa ochrany... Ale czemu to nie sprowadzają jej do ojca? Chodzi przecież o tak ważne wydarzenie, jak zamach na generał-gubernatora Skałłona — dziwi się Tania.

Obydwaj szpicle prowadzą ją długim korytarzem. Z końca korytarza dochodzi ją krzyk: widocznie tam właśnie „badają" szpicle jakiegoś aresztanta. Z poza jakiś drzwi słychać donośny krzyk szpicla. Widocznie również „bada" aresztowanego...

Tania poczuła, jak dreszcz przebiegł po jej ciele. Przypomniała sobie, że tu katowano Tadeusza, i może znów go będą katować. Ale teraz z jej własnej winy...

Dreszcz znów przebiegł po jej ciele! Co uczyniła! Czemu tak nikczemnie postąpiła?

Cóż zawinił, że przestał ją kochać, że pokochał inną? Czyżby dlatego miała sama oddać go w ręce kata? Ach, nikczemna, czemu tak postąpiła?...

Wybiega z jakiegoś pokoju szpicel ze szpicrutą. Twarz jego wyraża zadowolenie...

— Powiadam ci, że nawaliłem tam jednego gościa... Aż mię ręka zabolała — odezwał się do jednego ze szpicli, co prowadzili Tanię. — Wyśpiewał mi wszystko, jak kanarek...

— A ja tej bestii przyszłam z pomocą — skurczyło się z bólu serce Tani. — Pomogłam im odszukać śmiertelnych wrogów...

Myśli jej przerwało pukanie do drzwi: wnet wprowadzono ją do gabinetu, w którym siedział za stołem ten, co budził postrach wśród wszystkich mieszkańców Warszawy, wcielenie potwora,

WIKTOR GRUN.

Już z pierwszego wejrzenia człowiek ten budził odrazę.

Dalszy ciąg jutro.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Dziś: „Beatrix Cenci".

Co grają w kinach?

Adria: „Wyprawa na Kongo" i Cyrk Saran".
ATLANTIC: „Ich troje" oraz „Słowik Wiednia".
APOLLO: „Ogród Allaha".
BAGATELA: Rewia.
Dom Żołnierza: „Bolek i Lolek"
Promień: „Sylwetki"
Stella: „Ostatnie dni Pompei"
Świt: „Czarujące oczy"
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

Program radiowy

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Skrzynka ogólna; cert fortepianowy; 18.20 Muzyka z pny; 19.20 Koncert mieszany; 20.00 16.05 Wiadomości z dnia; 16.30 Konpłyt; 18.45 Program na dzień nastę- Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Czwarty akt małżeństwa Loli"; 22.40 Muzyka taneczna.

DYŻUR NDCNY APTEK.

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: „Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

KRONIKA KRAKOWA

Straszna śmierć magazyniera na stacji w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych na stacji kolejowej Kraków - Dąbie, do pociągu jadącego w kierunku Krakowa, a będącego już w ruchu, usiłował wskoczyć magazynier tejże stacji Jan Plewniak, lat 45, zamieszkały w Krakowie przy ul. Szewskiej 5, lecz dostał się pod koła pociągu i został przejechany przez pół, ponosząc śmierć na miejscu.

UJĘCIE WSPÓLNIKA BANDYCKIEGO WOŹNICY

W toku dalszych dochodzeń ujęty został trzeci sprawca napadu na pasażera w dorożce w Krakowie, Bonifacego Mazura, któremu dorożkarz i jego dwaj towarzysze zrabowali 233 zł. i złotą obrączkę.

Trzecim wspólnikiem woźnicy-bandyty, Piecha, jest Józef Szczerba, 18-letni wyrobnik z pod Krakowa.

Niezbitym dowodem jego winy stał się portfel Mazura, znaleziony w czasie rewizji przy aresztowanym.

NAGŁY ZGON ROBOTNICY PRZY PRACY

Wczoraj o godzinie 9.25 wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do fabryki tytoniu przy ul. Dolne Młyny 10, gdzie zasłabła nagle przy pracy 55-letnia robotnica Anna Kruk.

Lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce zastał już tylko stygnące zwłoki.

O wypadku nagłego zgonu powiadomiono lekarza obwodowego, który polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo na plantach

Onegdaj koło godziny 7.30 rano zauważyli przechodnie na plantach przed urzędem wojewódzkim w Krakowie leżącego bez przytomności na ścieżce mężczyznę.

Obok leżało opakowanie z weronalu. W słusznym mniemaniu iż ma się do czynienia z wypadkiem samobójstwa — zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził zatrucie weronalem.

Jak się okazało, denatem jest Paweł Pałka, 28-letni pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Tatarskiej 1.

Pałkę przewieziono do ambulatorium pogotowia ratunkowego, gdzie po wstępnych zabiegach przywrócono desperata do przytomności, po czym skierowano go do szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROBOTNIKA W KRAKOWIE

Miklasiński Teofil, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 16, robotnik, zatrudniony w fabryce szczotek przy ul. Tadeusza Kościuszki 54, doznał wczoraj w czasie pracy obcięcia drugiego palca prawej ręki.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu pomocy.

Skazanie młodocianych opryszków w Krakowie

Przed sądem krakowskim zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Andrzej Kwiecień, 16-letni chłopak, Franciszek Wójcik, oraz Jan Wójcik.

Dnia 5 października 1936 r. napadli w Krakowie na Jankowskiego wyrywając mu z pod ręki kurtkę.

Tego samego dnia napadli na rabina Fraenkla i poczęli go bić żądając wydania posiadanej gotówki.

Sąd skazał kwietnia na 3 lata domu poprawy, Franciszka Wójcika na 8 miesięcy więzienia i Jana Wójcika na 1 rok więzienia.

Z zemsty oskarżył o zbrodnię

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał sprawę Andrzeja Szwajdy, oskarżonego o usiłowanie zabójstwo Andrzeja Bastera.

Dochodzenia oparły się na zeznaniach Bastera, złożonych w sądzie pod przysięgą, który twierdził, że Szwajda strzelał do niego z uciętego karabinu wojskowego.

Wynik rozprawy był nadspodziewany, bowiem Baster cofnął swoje zeznania, tłumacząc je chęcią obwinienia Szwajdy z zemsty za dawne urazy.

Wobec takiego obrotu sprawy prokurator cofnął oskarżenie, a zapowiedział ściganie Bastera za krzywoprzysięstwo i wprowadzenie władzy w błąd.

SENSACYJNY NAKAZ ARESZTOWANIA KONCYPIENTA DRA FENSTERBLAUA

Przed niedawnym czasem odbywała się rozprawa adw. dr. Fensterblana, oskarżonego o działalność antypaństwową. Sprawa została odroczona na wniosek obrony, **celem przesłuchania** świadków odwodowych do dnia **wczorajszego.**

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano 25 świadków, którzy naogół zeznali na korzyść oskarżonego. Po południu została rozprawa odroczona do dnia **dzisiejszego.**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prokurator dr. Szypuła wydał nakaz aresztowania koncypienta adw. dr. Fensterblaua za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Nazwisko koncypienta **brzmi Blatt.**

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI POD KRAKOWEM

We wtorek o godz. 3 nad ranem napadli nie ujęci narazie sprawcy na podążającego do stacji kolejowej Stronie w powiecie wadowickim 60-letniego handlarza końmi Jana Mirochę.

Napastnicy zadali mu 2 rany tłuczone na głowie, a jedną w okolicy prawego oka. Handlarz stracił przytomność. Ubezwładnionemu w ten sposób handlarzowi bandyci zrabowali ponad 2 tysiące złotych, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pobitego handlarza znaleźli przechodnie i powiadomili o wypadku policję, która wszczęła za nimi pościg.

Zuchwałe włamanie do mieszkania księdza

Onegdaj koło godziny 10-tej przedpołudniem dwóch sprawców włamało się do mieszkania ks. Popielarczyka w Krzeszowicach, skąd skradli futro i garderobę łącznej wartości około 2 tysiące złotych.

Za złodziejami zarządzono natychmiastowy pościg i w 3 godziny później sprawców kradzieży ujęto.

Są nimi znani złodzieje Andrzej Pajor i Jan Ocet.

Od złodziei łup odebrano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.